

LUD

ROK XXIV

Curitiba, 9 marca (de março de) 1949

NR 10. (115)

NANKIN STOLICA CHIN REPUBLIKAŃSKICH

Nankin, stolica republiki chińskiej, przedstawia podwójne ważne znaczenie: historyczne i polityczne. Niezawodnie Pekin przyciąga tak cudzoziemca jak i autochtona swoim przepychem, majestatem swych pałaców, dziwnym spokojem i czarem namaszczenia, bijącym z przedurowionych zabytków dawnej świetności. Pekin jednak mimo całego swego uroku był stolicą obcych dynastii: mongolskiej i mandżurskiej. Nankin natomiast — to stolica dynastii czy sto chińskiej, dynastii Mingów.

Z Nankinu właśnie, założyciel dynastji Minhó — Dżu Yuan Czhan — syn zwykłego wieśniaka i exbonza, rozpoczął w roku 1356 naszej ery zdobycie i przyłączenie terytorii, w ciągu wieków utracone. Po czterdziestu latach niezmordowanej pracy cesarz Dżu mógł oglądać wspinającą realizację swych planów: Chiny zjednoczone w jedno wielkie mocarstwo; spokój i dobrobyt zapanowały w narodzie. Cesarz Dżu zmarł w Nankinie w roku 1398 i tu spoczywają jego zwłoki.

Ten właśnie fakt zdecydował, że rząd republiki w roku 1928 ogłosił Nankin stolicą młodej republiki chińskiej. Myśl była ta, że ruch rewolucyjny musi mieć jako bazę poczyniń i źródło dynamizmu — nacjonalizm narodowy. Pod tym względem Nankin był symbolem, a zarazem kuźnią ducha, który miał pod swe panowanie zawiązać całość Chin, okrojonych i uszczuplonych przez obce mocarstwa.

Neutralny obserwator musi przyznać, że rządowi chińskiemu to przedsięwzięcie wcale dobrze się udało. Nankin, zwykle prowincjonalne miasto za czasów cesarstwa, w niecałe dziesięć lat przybrał wygląd stołeczny. Piękne ale nagie przedtem pagórki dookoła miasta, zazieleniły się. Ulice w mieście poszerzono i wprowadzono komunikację autobusową. Pobudowano nowe gmachy państwowe w lekkim, pięknym stylu chińskim, a z nich najpiękniejszy, parlament. Zakładano uniwersytety, szpitale, biblioteki i muzea. Ambasad i konsulaty zagraniczne dostały osobną dzielnicę, gdzie jak grzyby po deszczu zaczęły się znosić nowe gmachy i lekkie wille w nowoczesnym stylu zachodnim. Strumień młodej krwi zaczął krążyć w zeszerażalym trochę ciele chińskiego kolosa, wszystkie jego członki ożywały i jednoczyły się.

Republikańskie Chiny wchodziły w okres jedności narodowej. Nawet komuniści chińscy, którzy w pierwszych latach republiki zdobyli parę prowincji, tracili coraz bardziej grunt pod nogami. Uwięzienie marszałka Chang Kai Ceka w roku 1936 przez komunistów chińskich, podczas jednej z wizyt na terenie przez nich okupowanym, wywołał tak jednoznaczne i energiczne oburzenie narodu, że komuniści byli zmuszeni zwolnić marszałka. Zachowanie się marszałka podczas uwięzienia i jego pamiętniki tak wpłynęły na jednego z przywódców czerwonych, że dobrowolnie udał się do Nankinu, by być sądzonym przez sąd wojskowy za zamach.

Tego rodzaju rozwinięcie się sprawy uwięzienia marszałka przez komunistów, zaniepokoiło ogromnie Japonię, która po zagarnięciu Man-

dżurii w roku 1933, czekała tylko na okazję, by opanować także Chiny północne. Oczekiwanie dalsze wydawało się Japonii zbyt niebezpieczne, bo jedyna nadzieja dokonania rozłamu w narodzie chińskim przez podjudzanie akcji czerwonych przysnęła jak bańka mydlana. Japonia postanowiła działać niezwłocznie i w roku 1937 rozpoczęła działania wojenne.

Ośmioletnia wojna chińsko-japońska wyjawiała światu, że Chiny, mimo wewnętrznego ubóstwa i nieprzygotowania do wojny, były zbyt mocno skonsolidowane narodowo, by stać się łatwym łupem najeźdźcy. Wojna przedłużała się w nieskończoność, a choć potężna militarnie Japonia, wyczerpywała się coraz bardziej, bez nadziei zawarcia partykularnego pokoju z Chinami. Więc pomogło nawet takie pociągnięcie dyplomatyczne, jak rzucone hasła: Azja dla azjatów, przymierze braterskie (Chin i Japonii, zwrot wszystkich koncesji Chinom. Owszem, to ostatnie hasło przyjęło formę realną, bo państwa sprzymierzone, by zneutralizować wpływ dyplomacji japońskiej, rzekły się wszystkich koncesji, udzielonych dawniej przez rząd cesarski obokrajowcom. — Nankin już w drugim roku wojny musiał być ewakuowany. Rząd z główną kwatery wojskową przeniósł się do miasta Czhu Ching w prowincji Ssy Czhoan, na zachód od Nankinu. Z tej głównej kwatery marszałek Chang Kai Cek kierował energicznie operacjami wojennymi, mimo ciągłych nalotów japońskiej awiacji aż do zakończenia wojny w roku 1945.

Kiedy w miesiącu wrześniu, roku 1945 marszałek Chang Kai Cek wracał do Nankinu, mieszkańcy stolicy zgotali mu triumfalną owację, jako najwięksiemu bohaterowi narodu. Ruiny domów się ożywiły, żalobę niewoli wypogodziło słońce wolności, a szarzyzna minionych dni w entuzjazm się zamieniła. Nankin szalał z radości! Fanfary wojskowe grały całymi dniami. Wielotysięczne tłumy paradowały po ulicach stolicy. Wieczorem paliły się lampiony, płonęły sztuczne ognie, salwy petard rozbrzmiewały niezem kanonada wojenna. Odbywały się uroczyste procesje do pomnika cesarza Dżu i mauzoleum Sun Yat Sena — ojca republiki chińskiej.

MANIFESTACJA WIARY KATOLICKIEJ W PARANAGUÁ

Dnia 6-go bieżącego miesiąca Paranaguá przeżywało podniosłe chwile; w tym to dniu odbyła się uroczysta intronizacja figury Matki Boskiej w kościele Najśw. Panny w Rocio.

Z Kurytyby około godziny 6-tej specjalnym pociągiem wyruszyła pielgrzymka, na czele której stanął Arcybiskup Kurytyby, D. Attico da Rocha; wzięli w niej udział przedstawiciele Rządu Parańskiego z gubernatorem Lupionem na czele, władze wojskowe i wielu znakomitych gości. Pociąg przybył na miejsce o godz. 10; na stacji w Paranaguá oczekiwały towarzy-

stwa religijne z pocztami sztandarowymi i masy katolików, wśród których nie brakło pielgrzymów z dalekiego interioru naszego Stanu. Wśród okrzyków radości manifestujących tłumów wniesiono w procesji Statuę Matki Boskiej do kościoła. W czasie Mszy św. Ks. Arcybiskup wygłosił przemówienie, w którym podkreślił głęboką wiarę i gorące nabożeństwo do Matki Najśw. ludu parańskiego. W moenych słowach Ks. Arcybiskup potępił także niesprawiedliwy wyrok komunistów węgierskich skazujący prymasa Węgier na dożywotnie więzienie.

Chiny, zaliczone do „pięciu wielkich“, wchodziły w skład pierwszorzędnym mocarstw światowych. Przedstawiciel zwycięskich Chin zasiadał w gronie promotorów Organizacji Narodów Zjednoczonych w S. Francisco i przy układaniu warunków pokojowych w Poczdamie. Dawna świetność Chin została przywrócona, utracone dawniej terytoria, jak Mandżuria i Formoza, odzyskane, wszystkie koncesje wewnątrz Chin obalone. Sprawiedliwość historyczna i ambicja narodu święciły triumf!

Był to może moment najbardziej wymarzony do najściślejszej współpracy między narodami białej i żółtej rasy, do wymiany zdobyczy dwóch cywilizacji: azjatyckiej — chińskiej i europejskiej — chrześcijańskiej. Zamianowany został pierwszy kardynał Chińczyk — J. E. Kard. T'ien. Więzy między rządem chińskim, a Stolicą Świętą zadziergały się coraz mocniej. Rzym mianował Ks. Arc. Riberi, jako pierwszego internuncjusza przy rządzie chińskim, Nankin zaś zaakredytował Ministra Jana Wanga przy Watykanie.

Niestety gangrena zaczęła toczyć niewygodnie po wojnie rany narodu chińskiego. I jak na pobjawie się ciągną niezliczone szeregi kruków szukając pożywienia, tak samo na pobjawisku chińskim pojawiły się czerwone ptaki międzynarodówki, by w okolicach północnych Chin, najbardziej klęską wojenną dotkniętych, wykorzystywać ambiencje ludzkie, nędzę i zubożenie. Roczna ugoda polityka Marszala w Chinach ten tylko dała wynik, że pozwoliła tym czerwonym ptakom dobrze się utuczyć, rozprzestrzeniły się na szerokich potaciach i skonsolidowały swoją organizację. Rozkopywano autostrady, rozbierano torze kolejowe, wysadzano w powietrze mosty. Sformował się rząd czerwony, wprowadzono własną monetę, zorganizowano wojsko.

Łuna nowej pożogi wojennej wytoczyła się na firmament niebieski. Jaki był dalszy przebieg konfliktu wewnętrznego w Chinach, szanowny czytelnik poinformowany jest dobrze wiadomościami z prasy i radia. Padły już Pekin, Tientsin i inne wielkie miasta północnych Chin. Broni się jeszcze Nankin, symbol republikańskich Chin, gdzie płonie znicz niepodległości i suwerenności narodowej — szczątki ojca republiki, Sun Yat Sena, spoczywające w pięknym mauzoleum niedaleko grobowca cesarza Dżu

Ks. Fr. Stawarski,
Misjonarz z Chin

Tydzień w Brazylii

Skróty depesz

— **Prezydent Dutra** podpisał dekret, na mocy którego został udzielony kredyt na wybudowanie pomieszczeń na chwilowy pobyt dla przyjeżdżających emigrantów; mają się one mieścić w Belem, Fortaleza, Rio Branco, Manaus i Natal.

— **Na Mocy** dekretu prezydenta zostali wydalen z Brazylii Sergiusz Czestny — Rosjanin i Iwan Kos — Ukraińiec.

— **Narodowy Instytut Książki** otrzymał 3 miliony Kruzeirów, celem zorganizowania bibliotek publicznych i szkolnych.

— **Wody** na rzece S. Francisco z dnia na dzień podnoszą się; miasta: Barra, Pião, Joazeiro i Remanso zostały zalane; stan wód jest wyższy od normalnego o 8,5 metra.

— **Setki Rolników** opuszcza stan Sergipe, przenosząc się na południe; niektórzy pozostawiają nawet wielkie gospodarstwa.

— **Minister Skarbu** upoważnił Bank Brazylijski do udzielenia subwencji w sumie 2.370.000 Kruz na badania żółtej febrы.

— **Piloci Włoscy** zebrałi w Portu Alegre na biedne dzieci włoskie Cr\$159.822,00.

— **Brazylija** wydelegowała specjalną komisję, która ma się porozumieć z władzami argentyńskimi w sprawie wymiany handlowej.

— **Prezydent Republiki** podpisał dekret, na mocy którego został zwolniony od wszelkich podatków i opłat cłowych cement importowany „portland“.

Pewne Amerykańskie Przedsiębiorstwo Rybne otrzymało pozwolenie od władz brazylijskich na połowienie ryb na północnych wodach Brazylii. Często nie wiemy, że sprowadzane konserwy rybne ze Stanów Zjednoczonych, to przecież brazylijskie ryby.

— **Prezes Zjednoczonej Prasy Brazylijskiej** wysłał telegram do generała Mark Clarka, w którym, imieniem całej prasy brazylijskiej, wita generała amerykańskiego, byłego dowódcę sił amerykańskich na froncie europejskim podczas ostatniej wojny.

— **Stan Rio Grande do Sul** wyprodukował, według ostatnich danych statystycznych 4.678.189 kg. oleju roślinnego, wartości Cr\$ — 45.284.186,00.

— **Do Paryża** wyjechał inżynier Raul Marques de Azevedo, by wziąć udział w XX Kongresie Międzynarodowym Urbanistyki i Architektury.

— **Ministerstwo Rolnictwa** udzieliło 35 milionów kruzeirów kredytu celem powiększenia i udoskonalenia plantacji bawełny.

— **W Drodze** do Brazylii znajduje się 1800 niechodźców czechosłowackich.

— **Policja Rioska** podała do wiadomości, że według zeznań uwięzionych fałszerzy pieniędzy, ma się znajdować w obiegu 120 milionów kruzeirów.

— **Do Rio** w tych dniach ma przybyć statek portugalski wiozący 1.800 imigrantów portugalskich.

— **Hodowcy** bydła w Barretos, największego ośrodka hodowlanego w środkowej Brazylii, grożą strajkiem, jeśli nie zostanie podniesiona cena mięsa.

Z BLISKA

— **W Ponta Grossie** została otwarta Wystawa Zwierząt. W wystawie tej należy zaznaczyć dość znaczny udział również i naszych kolonistów.

— **W Kurytybie** zmarł pułkownik Joaquim Pereira de Macedo.

— **Organizacje sanitarne** na swoje cele otrzymały 26.800,00 kruczejrów.

— **Między stacjami** Tijuco Preto a Jaguaraiava zderzył się pociąg osobowy z towarowym. Na szczęście, w katastrofie nikt nie poniósł śmierci; kilka osób odniosło lekkie rany.

— **Na policje** zgłosił skargę niejaki Bernard Stawicki, zamieszkały w Campina do Siquelra, który w swojej naiwności dał się nabrać. Kupił on od nieznanego osoby bilet lotyryjny za 5 tysięcy kruczejrów, w tej nadziei, że za los ten dostanie kilkadziesiąt kontów. Zdarzają się jeszcze na tym świecie „naiwniaci“.

— **Nad Rio** w godzinach wieczornych, dnia 7-go b. m. przeszła straszna burza, wyrządzając wielkie szkody w części portowej miasta.

— **W Rio**, dnia 20-go b. m. odbędzie się konferencja dla spraw kryminalnych; udział w niej wezmą różni kryminaliści, technicy i administratorzy więzienni.

— **Minister Wojny**, general Pereira da Costa na zaproszenie prezydenta Trumana wyjedzie dnia 29-go b. m. do Stanów Zjednoczonych.

— **Miejscowość Massaranduba** została ostatnio przeniesiona do godności municypium, razem z 6 dystryktami ze Santa Catarina; nowe municypium składa się z dawnego dystryktu Massaranduba, Guamirim (ex-Bananal), część dystryktu Luiz Alves. Nowe municypium zamieszkuje około cztery tysiące Polaków.

— **Obywatelstwo** brazylijskie przyjęły ostatnio następujący Polacy: Alicja Wiszniewska, Jerzy Wiszniewski i Szlema Dawid Trzmiel.

— **Stan Maranhão** wysłał do Palestyny przez port S. Luiz 1.600 worków ryżu.

— **Maria da Silva Pinto**, dyktor departamentu Krajowej Produkcji Mineralnej, oświadczył, że z powodu braku inżynierów kopalnianych i geologów, Brazylia jest zmuszona sprowadzać wielu fachowców z Europy.

— **Bal karnawałowy** w rioskim teatrze miastowym przyniósł pokaźny dochód, w sumie Cr. 1.500,000, pokrywając w ten sposób wszystkie wydatki prefektury, wydane na upiększenie miasta w czasie karnawału.

— **Podczas karnawału** w Rio miały miejsce nieco większe kradzieże. I tak naprzykład w centrum miasta „goście karnawału“ przywłaszczali sobie kilka limuzyn.

NA SEMINARIUM ŚWIĘTEGO WINCENTEGO

Na stypendia dla niezamożnych uczni Seminarium Św. Wincentego a Paulo w Kurytybie złożyli:

Feliks Szalamaja z Ivaí — Cr. 50,00;
R. Ziemia — Cr. 50,00; p. Michał Skiba — Cr. 20,00; p. Antoni Dąbrowski z Kurytyby — Cr. 20,00.

Zacnym Ofiarodawcom Zarząd Seminarium składa serdeczne „Bóg zapłać“!

NA FUNDUSZ PRASOWY

złożyli następujący Czytelnicy:

PP.: Roman Ziemia Cr. 50,00
Stefan Czar „ 120,00
Karol Lesnik „ 60,00
Jan Kora „ 30,00
Stanisław Ochrya „ 250,00
Zygmunt Cieśla „ 45,00
Józef Krupa „ 35,00
Michał Stroicki „ 20,00
Franciszek Sas „ 15,00
Józef Pawłowski „ 50,00
Aleksander Gryczman „ 150,00
Jan Pawelski „ 40,00
Wilhelm Cis „ 100,00

Hojnym Ofiarodawcom składa Redakcja „Ludu“ najserdeczniejsze podziękowania.

Prywatne kursa Kroju i Szycia Najnowszą i najszybszą metodą amerykańską. — Wykonuje się także na zamówienie formy (moldes) na suknie i płaszcze według miary. Ceny przystępne. — **Praga Tiradentes 335 ap. 6.**



» Wolność przeciw tyranii «

Najpoważniejszy dziennik Stanów Zjednoczonych „New Times“ zamieścił pod powyższym tytułem główny artykuł redakcyjny, w którym zajmuje się „podstawowym konfliktem naszej epoki. Wobec stanowiska wielu wpływowych kół protestanckich w Stanach Zjednoczonych, które walczą z komunizmem w Kościele w Europie wschodniej nazywając „rozgrzywką między komunizmem a Kościołem rzymskim“ czyli katolickim i umyślną w tej walce rękę, artykuł Times'a posiada zasadnicze znaczenie. Pisze dziennik m. i.:

„Fala prześladowań religijnych, która naprzód przeszła przez sowieły, potem rozszerzyła się na Niemcy, a teraz załaziła kraje satelitów sowieckich doprowadziła wreszcie do punktu kulminacyjnego to, co jest fundamentalnym konfliktem naszej epoki. Konflikt ten nie jest tylko, jak to niektórzy widzą — walką między komunizmem a Kościołem Rzymsko-Katolickim. Nie jest on także — jak to komuniści starają się przedstawić — konfliktem Kościoła z Państwem, które nieraz powstawały przy narodzinach liberalnej demokracji. W swym ostatecznym zasięgu konflikt ten wychodzi nawet poza religię, czyniąc z niej jednego z uczestników walki tylko dlatego, że religia staje się ostatnią ostoją wartości moralnych, na których zbudowana została nasza cywilizacja. Fundamentalny charakter tego konfliktu został ostatnio przedstawiony przez wielu ludzi duchownych i świeckich. Najwyraźniej jednak wypuklił go Papież w swych oświadczeniach na temat skazania Kardynała Mindszenty.“

Po omówieniu oświadczeń Ojca świętego dziennik stwierdza, iż „prześladowania religijne dotknęły nie tylko katolików, ale i protestantów, Żydów i muzułmanów; są one punktem kulminacyjnym bezprzykładnego nieomal prześladowania wszystkich swobód i wartości moralnych, które doprowadzić ma do zbudowania supremacji państwa totalnego nad ciałem, duszą i sumieniem tych wszystkich, którzy zmuszeni są do życia w granicach totalnych ustrojów. W tym znaczeniu walka Kościołów z państwem totalnym staje się znowu walką o wolność przeciw tyranii.“

SOWIECKIE ŁAGRY TEMATEM OBRA D NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

Delegat Stanów Zjednoczonych zażądał, by Narody Zjednoczone przeprowadziły dochodzenia w sprawie sowieckich obozów pracy przymusowej, gdzie od ośmiu do czternastu milionów ludzi żyje w kajdanach i ginie masowo w straszliwych warunkach.

Willard L. Thorp, asystent sekretarza stanu Dean Achesona i delegat Stanów Zjednoczonych w Radzie Gospodarczo-społecznej, oskarżył na posiedzeniu Rady Związek Sowiecki, że za gęstą kurtyną tajemniczości ukrywa pożałowania godne fakty, dotyczące warunków pracy przymusowej. W bardzo ostrym przemówieniu oskarżycielskim Thorp zarzucił, że w ślad za Rosją sowiecką komunistyczne reżimy satelitów wznowiły na swych terenach pracę niewolniczą, którą wolna Europa zainicjowała przed przeszło stu laty.

Delegat amerykański podjął swój atak w chwili, gdy Rada Gospodarczo-Społeczna zajęła się wnioskami Amerykańskiej Federacji Pracy nadzorczej organizacji związkowej, domagającym się wszczęcia dochodzeń w sprawie pracy niewolniczej w krajach Europy wschodniej. W rezultacie, Stany Zjednoczone domagają się ustanowienia komisji kontrolnej, która zbadałaby łagry sowieckie i sporządziła raport ze swych obserwacji.

Przemówienie Thorp'a spotkało się z gwałtowną odpowiedzią delegata Sowietów Semyona Tsarapkin i delegata reżimu warszawskiego Dr. Juliusza Katza-Suchego. Tsarapkin zarzucił, że pod pokrywą komisji kontrolnej Stany Zjednoczone zamierzają wprowadzić na teren Rosji agentów swego wywiadu wojskowego, Katza Suchy zaś nazwał wniosek Thorp'a manewrem, który zamierza do wciągnięcia Narodów Zjednoczonych w „zimną wojnę“ przeciw Sowietom. Delegaci reżimów sowieckiego i warszawskiego nie przeciwstawili jednak amerykańskiemu oskarżeniu rzeczowych argumentów.

Równolegle z dyskusją na forum Narodów Zjednoczonych, Liga Obrony Praw Robotniczych w New Yorku prowadzi publiczne przesłuchania na temat warunków życia i pracy w łagrach sowieckich. Trybunał, złożony z wybitnych przedstawicieli społeczeństwa amerykańskiego, przesłuchuje naocznych świadków, Polaków, Rosjan, Białych i innych, którzy przebywali w łagrach i po szczerzej ucieczce czy zwolnieniu mogą dać świadectwo prawdzie.

MANEWRY STALINA

Prof. G. Morgan zebrał i przełożył wszystkie pisma i oświadczenia Stalina. Następnie, zostawszy sekretarzem ambasady USA w Moskwie, uzupełnił swe studia, aby wreszcie w wielkim raporcie, złożonym Departamentowi Stanu, stwierdzić: Wszelkie propozycje pokojowe i gesty pojednawcze Stalina są tylko krótkim manewrem do zbalamucenia i uspienia świata. Podczas gdy ludzie łamią sobie głowy nad „zagadką Stalina“ nad sprzecznościami i kołotkami polityki sowieckiej — sprawa jest prosta. Rdzeń bolszewizmu jest stały i niezmienny, zmieniają się tylko taktyka i strategia. Stalin niewątpliwie przewiduje wojnę z Zachodem i w tej nieuniknionej wojnie chce pozostać zwycięzcą.

PRZODOWNICY ROLNICTWA NA KONFERENCJI UKRAIŃSKIEJ

(IC) — Do Kijowa wyjechała duża grupa polskich „przodowników rolnictwa“ na konferencję i przeszkolenie w metodach „walki z reakcyjnymi kapitalistami wiejskimi“. Wieś ukraińska była znana z tego, że przez dłuższy czas opierała się kolektywizacji gospodarstw rolnych. Aż wreszcie w roku 1925 władze sowieckie sterylizowały Ukrainę przy pomocy mordów i sztucznie spowodowanego głodu, w czasie którego zginęło wiele milionów ludzi, i w ten sposób przelanano wszelki upór ukraińskiej ludności wiejskiej.

Na przeszkolenie i na zapoznanie się z metodami przełamania oporu ludności wiejskiej pojechali na Ukrainę przodownicy kolektywizacji polskiej. Jaką drogą kroczyć będzie komunizm w Polsce dla podmiędzy innymi mówi: „Pokonałmy wszystkie trudności i przewyciężyliśmy wszelkie wahania, gdyż kroczylismy za partią bolszewicką. Przekonałmy się, że ustrój kolchozowy rzeczywiście otwiera chłopu drogę do życia dostatniego i kulturalnego.“

Z DALEKA

— **Najwyższa Rada Sowieckich** udzieliła dymisji Molotowi, dotychczasowemu ministrowi spraw zagranicznych, wyznaczając na jego miejsce A. Wyszyńskiego.

— **Andrzej Gromyko** został zamianowany wice-ministrem dla spraw zagranicznych.

— **Dyplomaci amerykańscy** twierdzą, że powodem usunięcia Molotowa było niepowodzenie komunistów za „żelazną kurtynę“.

— **Ninoklity Ziraianow**, członkini policji sowieckiej, który w tych dniach uciekł do Japonii, oświadczył, że Rosja rozpocznie wkrótce nową wojnę. Świadczą o tym wielkie koncentracje wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie.

— **James Moch**, minister spraw wewnętrznych Francji, przekazał władzom sądowym 20 komunistów oskarżonych o zdradę stanu.

— **Rosyjska Misja Repatriacyjna** we Frankfurcie została zablokowana w gmachu obrad alianckich władz okupacyjnych, gdyż nie chciała opuścić zony amerykańskiej.

— **W porcie nowojorskim** uciekło z okrętu polskiego „Sobieski“ 64 marynarzy. Nie chcieli wracać do „raju“.

— **W Belgradzie**, z okazji obchodu rocznicy wojskowej w Rosji, sowiecki ambasador wraz z dyplomatai państw satelickich, złożył wieńiec na grobie żołnierzy sowieckich. Brakowało jedynie reprezentantów rządu Jugosławii.

— **Pociąg rakietowy** „coronel Moc“, podczas próby przeprowadzonej przez amerykańskich techników wojskowych, osiągnął wysokość 400 kilometrów.

— **20 milionów** osób pracuje w obozach przymusowej pracy na terenie Rosji. Oto są osiągnięcia „demokracji ludowej“ w raju sowieckim.

— **Norwegia** przystąpiła do Paktu Atlantyckiego.

— **Czang - Kai-Szek** został usunięty ze stanowiska głównodowodzącego „nacionalistycznej armii chińskiej“.

— **Ks. Posel Gau** żąda, by międzynarodowa komisja lekarska zbadała kardynała Mindszenty'ego i stwierdziła, jakimi truciznami osłabiono jego wolę i umysł.

— **Komunistyczne partie** całego świata, jak na komendę, oświadczyły oficjalnie, że nie będą walczyć przeciw Rosji w wypadku nowej wojny.

— **W Nowym Jorku** zastrejko wali grabarze. Sytuacja stała się dość nieprzyjemna i kłopotliwa. Mimo ostrych protestów ze strony liderów syndykatów grabarzy, kardynał Spellman ze 100 seminarzystami udał się na cmentarz, by pochować 20 nieboszczyków.

— **Komuniści** w Austrii chcą obalić dotychczasowy rząd drogą rewolucji. Podobno mają już na usługach 17 tysięcy oddziałów szturmowych.

— **W Ameryce Południowej** odczuwa się wielki brak dziennikarzy i specjalistów-drukarzy.

— **Sowiecki Zarząd Wojskowy** buduje w Rüdersdorf koło Berlina duży schron, który — jak podaje „Telegraf“ — miałby służyć jako zastępca kwatery na wypadek zmiany sytuacji.

REUMATISMO

Jest do sprzedania w Rio Azul, no quadro Urbano, kuznia z wszelkimi urządzeniami, zabudowania, ogród, 16 akierów ziemi (od miasta 1 km.); w tym zabudowania, kryte dachówka, 5 akierowy paśnik, ogrodzony drutem. Wszystko sprzedaje się za 95 tysięcy kruczejrów. Zgłaszać się do Stanisława Ostrowskiego w Rio Azul — Paraná



Ludzie o silnej woli

Przy skrzyżowaniu dróg Mas-saranduba — Luz Alves — Bra-ço do Norte, dawniej w municy-pium Blumenau, obecnie Massa-randuba, istnieje mała osada Gua-ra-Mirim, stworzona przez osadni-ków polskich, z których do dziś jeszcze garstka pozostała. Do tych osadników-pionierów należą: To-masz Radwański i jego bracia, Jó-zef Tarnowski i synowie, L. Ko-stelarz, rodziny St. i W. Bizew-skich, Okuńskich, Witkowskich, Prawuckich, Chernackich, Bando-chów i t. d. Darzą ich głębokim szacunkiem. Oni to dzięki wysoki-jemu moralności, dzięki ukochaniu nade wszystko zwyczajów i oby-czajów swoich przodków dają młodemu pokoleniu dobry przykład, zachęcając je do pielęgnowania pięknych tradycji swoich ojców.

Wróćmy myślą do początków tej osady. Polacy emigranci na-trafili tu w Santa Catarina na większe trudności aniżeli ich bra-cia w Paranie. Lecz mimo obcego im językiem, zwyczajami otoczenia, składającego się przeważnie z emigrantów włoskich i niemieckich, nasi pionierzy, twórcy osady Guara-Mirim, przechowali piękne zwyczaje religijne, przekazując je potomności.

Pierwszym ich czynem społecz-nym było wybudowanie kościoła, ostoi moralnej kolonii, następnie postawiono szkołę i dom dla To-warzystwa Rolniczego, w ten spo-sób zaspakajając duchowe i mate-rialne bolączki nowoutworzonej osady.

Mijały lata; przyszyły zmiany polityczne; one to wpłynęły ujem-nie na dalszy rozwój kolonii. Zam-knięto szkołę polską i rozwiązano

Towarzystwo. Zdawało się, że ko-lonia upadnie. Dzięki jednak sile duchowej nasi Bracia przezwy-ciężyli i te trudności; nie załamali się. Dla dobra sprawy przyswoili so-bie nowe prawa; i dlatego kolonia nie upadła, lecz dalej pięknie się rozwija.

I dziś uwagę przechodnia zwraca murowany, duży i świeżo odnowiony kościół, królujący ponad całą okolicą; opodal kapliczka cmentarna, obok duża szkoła czte-ro-klasowa, prowadzona przez Siostry Bernardynki, niedaleko dom zakonny Sióstr, w którym także mieści się szpital.

Z drugiej strony pagórka za-częli Księża Salezjanie budowę wielkiego budynku, przeznaczonego na nowicjat.

Miejscowym proboszczem jest ks. Feliks Rokicki ze Zgromadzenia Ks. Ks. Salezjanów. On wła-snie jest duszą całej kolonii; mimo ciężkiej pracy duszpasterskiej nie szczędzi czasu i wysiłków dla dobra całej kolonii. Z inicjatywy też ks. Proboszcza rozpoczęto budowę wyżej wspomnianego nowicjatu.

Dołóżmy więc i my naszą cegiełkę, by dzieło rozpoczęte jak najprędzej ukończyć, aby synowie nasi mogli się zaprawiać w służbie Bo-żej. A przecież tak wielu potrzeba nam kapłanów.

Kolonia ta wiele ma do zawdzięczenia miejscowym Siostron, które prowadzą szpital »Maternidade«. Trzeba przyznać, że koloni-ści tutejsi okazują wiele zrozumie-nia dla tych dzieł, i nie też dziw-nego, że popierają i materialnie.

Kolonia Guara-mirim, jak mógłbym stwierdzić, jest zamożna. Lu-

dzie kulturalnej, wyrobieni i stara-jący się o ogólny dobrobyt. I tak na przykładrozległe budynki handlowe, młyn ryżowy i rzeźnia p. Tomasza Radwańskiego są świadectwem dorobku naszego Rodaka. To znów dobrze uprawne pola, plantacje ryżu, kukurydzy, fi-zjonu i innych produktów wykazu-ją dorobek naszych rolników.

Jedyną bolączką tej kolonii to brak rzemieślników - fachowców. Każdy więc ojciec powinien dać do ręki swoim dzieciom jakiś zawód, a nie, jak to się czasem zdarza, oddawać na służbę do obcych.

»W zdrowym ciele zdrowy duch«, oto przysłowie, z którym powinniśmy iść. Dbajcie więc o zdrowie moralne i fizyczne swoich dzieci. Obowiązkiem więc moral-nym rodziców jest troska o dobro swych dzieci, niszczycelem któ-rego, między innymi, są zabawy (baile), na których nie obejdzie się bez pijaństwa.

Przepomnijcie sobie czasy z ostatniej wojny; gdy Hitler zajął Polskę, to przez pijaństwo i rozpustę dążył do zniszczenia narodu polskiego.

Jesteście obywatelami godnymi pochwały i szacunku, dlatego też nie pozwólcie splamić Waszego honoru, a Wasze pokolenie będzie zawsze z wdzięcznością Was wspo-minać, że godnie utrzymaliście do-bre imię i pochodzenie.

Poświęcam ten artykułik s. p. mojej żonie, której przodkowie tej kolonii spożywają tam na cmen-tarzu.

Pamiętajmy, że przodkowie nasi pozostawili nam w spuściźnie obo-wiązek dalszego czynu. Cześć ich pamięci!

Dr. S. Feliks Werpachowski

MARIA WITOLD

W lasach i bagnach Północy

(Wspomnienia ze Syberii)

4) Przejść po spalwionych drzewach, które w tym miejscu, na zakręcie skupiły się gęsto i spię-trzyły na sobie. Maria się zakłopotowała. Jak ona przejdzie? Czy nie dostanie zawrotu głowy i nie chlupnie w wodę?

Nie utopi się, tego się nie boi, bo Wejmuga na ogół płytka ale nieprzyjemnie i wstyd byłoby, że taka niedzara. Ale i tu Waśka znalazł się szarmancko. Przeniósł najpierw tobołki, a potem ich właścicielki przeprowadził kolejno, trzymając za rączkę. Mężczyźni nasi przeskakowali wesoło, pokrzykując, huśtając się ze śmiechem na samotnie pływających dylach. Weszli teraz w głęboki, skupiony w ciszy las. Wszyscy już chyba zmę-czeni, bo milczą. Nad rzeką było szaro i błękitnie, ale widno, tu pod drzewami jest zupełnie ciemno. Krótkowzroczne oczy Marii nie mogły rozpoznać co to jest pod nogami, ale po chlupaniu wody w trzewikach, po ciągłym — coraz głębszym i częstszym zapadaniu się w wodę, domyślała się, że idą po mchu, zielonym, aksamitnym mchu, tak pięknym i miłym z da-leka. Przed Marią o dwa kroki czerniała sylwetka Zosi. Zosia szła lekko, bez wysiłku, prosta i śmia-gła, zręcznie przeskakowała z kępy na kępę, na wystająca, połyskli-we od wilgoci korzenie wielkich drzew, swobodnie omijała drzewka i krzaki. Ot, co to młodość! myślała załóżnie Maria, i mimowoli za-częła naśladować 17-letnią Zo-

się. Skoczyła na kępę — tak są-dziła, że to kępka — i zapadła po kolana w grząskie, lepkie błoto. Z trudem wyciągnęła nogi przy pomocy Zosi. Spróbowała przed-jeść po bocznych, wystających gru-bych korzeniach drzew, ale wysłiz-gane twarde podeszwy wielkich buciorów zsunęły znów zesłabe nogi w błoto. Jezus! Kiedyż ta droga się skończy... myślała, popra-wiając na piersiach mokrą od po-tu koszulę.

Serce jej biło coraz mocniej, ro-biło się jakoś wielkie, pchało się wgórę, do gardła, dusiło. Tehu bra-ko, dzwoniło a przed oczyma po-jawiały się czerwone i złote koła i znówu coś, jak welon snuło się przed nią. Nogi były jakby z waty, plątały się i były coraz cięższe.

Jezus, Maria... zemdleję, czy co?... ale bym się schlapała w tym błocie... przemknęło Marii przez myśl resztkami świadomości. Po-słizgnęła się na jakimś korzeniu, bagaż przeważał do tyłu i usiadła na — a właściwie — w błocie — jak na fotelu. Otrzeźwiło ją to. Chciała się zerwać — nie może. Ten bagaż ją przytłacza, miadźdy, jest o wiele cięższy niż ona sama. Marii się zdaje, że jej wogóle już niema, tylko ten ciężar wydaje się górą, która się na nią pcha, tłoczy... Podniosły ją silne ręce Waśki. Wstyd jej, choć coś powie-dzieć, zażartować, ale głosu wyda-być nie może z suchego gardła, wargi drżą. Jedno tylko jest zdol-na teraz zrobić: rozplakać się. —

Płoch z wami Marysia — mówi Waśka wdychając — a jeszcze do izbuszki 2 kilometry... Nie... Nie dojdę, — myśli Maria z rozpaczą. Ale rusza naprzód. Siłą woli. Drży cała. Zimno czuje na twarzy, choć piersi i plecy złane potem, zimne strumienie wody ściekają z jej bioder po udach, po kolanach.

W gardle, w ustach nieznośna suchość. W oczach znów złote koła, coraz większe... Chyba upad-nę — nie mogę....

Pani Marysiu, proszę dać — ja poniosę — ktoś zdejmuję jej ten straszny ciężar z ramion — już niedaleko. Może z kilometr. Tam wypocznijmy, a może i przenocujemy. To Antek. Odniósł swoje rze-czy i wrócił, żeby jej ulżyć. — Ja-ki pan dobry... szeptała. W samą porę, bo już myślałam, że nie dojdę. Rozprostowała obolale ręce, westchnęła głęboko i... roześmia-ła się. Już nie czuła zmęczenia. Rażno ruszyła naprzód.

»Köhn jakgdyby zbył ciężaru, pom-knął nagłe pięć mil jaru... pamię-ta pan? To z »ucieczki« — mówiła do idącego przed nią Antka. Ja właśnie dzięki panu czuję się teraz jak ten piekielny rumak. Do izbu-szki doszli szybko.

Gdy Maria z Antkiem weszła, wszyscy już siedzieli, śmiać papie-rosy. Z lewej strony, przy wejściu palił się, a właściwie tlił ogień. Dym, napelniający chatkę snul się tuż nad głowami siedzących, gęstą, duszącą falą. Wzięto się znów do chleba, a Waśka i Iwan znówu coś przyjemnie pachnącego pociągali z butelki, Mariu mileza-ła i nawet nie czuła głodu.

Ciąg dalszy nastąpi

W kilku zdaniach

— **Ojciec Święty** udzielił wazy-stkim kapłanom działającym w zaję-tych przez komunistów Chinach da-leko idących przywilejów, pozwalają-cych spełniać urząd pasterski bez zwracania na siebie specjalnej uwagi. Mogą więc naprzykład do Mszy świę-tej używać zwykłego chleba i cele-brować mszą na zwykłym stole bez świec i szat liturgicznych, tak, jakby wraz z wiernymi siedzieli przy śnia-daniu.

— **Najbliższy Narodowy Kongres** Eucharystyczny odbył się ma w Nan-cy. Watykan już wyraził swą zgodę i przypuszcza się, że Ojciec Święty wysła tam nawet swego legata i sam wygłosi przemówienie radłowe. Po-moc w urzędzeniu Kongresu obiecały wszystkie sąsiadujące z Francją pa-ństwa.

— **Specjalnym** dekretem Ojca świętego wprowadzone zostały napo-wrót wszystkie zarządzenia postne, obowiązujące ponownie od 4-go mar-ca. Zarządzenia te zostały zawieszony w roku 1941, wobec niezwykle trudnej sytuacji żywnościowej w świecie.

— **W czasie** ostatniego Roku Świę-tego Rosja była jedynym terenem nie reprezentowanym w Rzymie. Przy-puszcza się, że w tym Roku Świętym Watykan nie ujrzy takich represen-tantów.

— **Masowe deportacje** trwają nadal w całej Małopolsce Wschodniej i mają na celu całkowite usunięcie przedwojennego elementu ze wszy-stkich miast i miasteczek. Wioski zo-stały skolektywizowane. Pracują na nich przeważnie Ukraińcy i prze-siedleńcy z Azji.

— **Członkowie** hierarchii katolickiej i wielu duchownych z biskupem Czarnieckim i biskupem Łakotą na czele przebywają w obozie w Worku-cie na Uralu nad rzeką Komą. Pracują oni w okropnych warunkach w kopalniach węgla.

— **Biskup Łatyszewski**, sufra-gan stanisławowski, przebywa na zes-taniu w Kazasztanie, a biskup Budka nad morzem Azowskim.

— **Na Wołyniu** utworzono 1,002 kolechozy, do których weszło 122 ty-sięce rodzin chłopskich. Dla przepro-wadzenia akcji kolchoznej przysłano na Wołyn 5 tysięcy politruków ludo-wych.

— **Zdemontowano** dotąd w strefie brytyjskiej Niemiec 598 tysięcy ton maszyn, z czego 163,895 otrzymała Rosja, 18,618 Czechosłowacja, 45,135 Jugosławia, 2,789 Albania, 18,639 Francja, 13,112 Wielka Brytania, 1,5 ton. Stany Zjednoczone, 2,773 ton Belgia, 6,559 Holandia, 422 ton Luksemburg. Fabryk zdemontowano dotąd 247, rozbiera się 189, 101 znajduje się na liście.

— **Rząd austriacki** przedłożył wniosek Instytutu Nobla w Oslo na-dania Nagrody Nobla za rok 1949 a-merykańskiej organizacji „Care“.

— **Biblioteka kongresowa** w Waszyngtonie, przy której znajduje się również duży oddział literatury dla ociemniałych, poleciła dokonać nagra-nia pełnego tekstu Biblii na 169 płytach. Czas słuchania wynosi 85 go-dzin.

— **Pałac Krappa** koło Essen, zbudowany w latach 1871—73 i prze-robitny w roku 1914 liczy 370 pokoi. Do służby należało 250 osób. W sali jadalnej na 60 osób znajduje się mię-dzy innymi dywan perski o wymiarach 6 x 16 m. biblioteka liczy 20 ty-sięcy tomów.

— **W ruinach** domu przy Kur-fuerstendam w Berlinie znaleziono głowę kobiety z pięknymi włosami włosami koloru rudego. Lekarze, ze względu na doskonałą konserwację głowy sądzili nasampieżd, że popeł-niono zbrodnię. Tajemnicę wyjaśnili dopiero chemicy polscy. Orzekli oni, że chodzi o głowę księżniczki e-gipskiej, zabalsamowanej przed 4 ty-sięcami lat. Przypuszcza się, że głowa należała do kolekcjonera.

— **Geologowie** w czasie prac nad odkrywaniem źródeł ropy nafto-owej, dokonali ciekawej obserwacji. Oto stwierdzili oni, że pewien gatunek bakterij żyje i rozwija się jedy-nie w miejscach położonych w pobli-żu pokładów ropy. Bakterie te są za-tem nieomylnym drogowskazem w pracach nad poszukiwaniem terenów ropodajnych.

SŁOWO BOŻE

Na drugą niedzielę postu

(Ewangelia napisana u św. Mateusza w rozdziale XVII)



W on czas, wziął Jezus Piotra i Jakóba, i Jana brata jego, i wprowadził ich na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniło jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto się im ukazał Mojżesz i Eliasz z nim rozmawiając. A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, i Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobał; jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją, i bali się bardzo. I przystąpił do nich i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn człowieka zmartwychwstanie.

„DZIŚ ZE MNĄ BĘDZIESZ W RAJU”. (Łk. 23,24)

Dużo się mówi o raj u bolszewików. Propaganda komunistyczna głosi, że tam jest źle, gdzie ich zasady nie panują. Tymczasem twarda rzeczywistość ukazuje, że świat w dwudziestym wieku znajduje się w niewoli gorszej od niewoli cesarzy rzymskich, bo w niewoli hord azjatyckich.

Stąd źle się czuje dziś ludzkość na świecie, a zwłaszcza tam, gdzie krwiożercze panowanie rozciąga tyran z Kremła. Miasto wolności, tyrania, miasto radości, smutek, miasto wzajemnej zgody — nienawiść.

Dziś świat podzielił się na dwa obozy. Na tych którzy są z Chrystusem i na tych, którzy są przeciw Chrystusowi.

My wiemy, że bez Boga szczęścia na ziemi być nie może. Stąd kraje znajdujące się pod dominium

wysłanników piekła znaczą się niesprawiedliwymi procesami i ociekają wyrokami śmierci. Życie zaś społeczeństwa zatrzymują niepewnością jutra.

I dlatego życie w takiej anormalnej atmosferze zabija nie tylko ciało, ale i ducha osłabia.

Lecz jak po mroźnej zimie, następuje promienna wiosna, tak po tym kószmarnym życiu, przyjąć musi prawdziwa wolność i szczęście narodów.

Stąd w Poście często wołajmy do Pana zastępów, aby ukroił nam czas kary, i dał światu prawdziwą wolność. A stanie się to wtedy, gdy ludzkość porzuciwszy jak on lotr sprawiedliwy, grzech, pójdzie drogą Jego przykazań, uznając Chrystusa w życiu prywatnym, rodzinnym i państwowym za swego Króla i Pana. Ks. Wł. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Mowa Ojca Świętego

Po Tajnym Konsystorzu po zbiorowej audjencji całego Korpusu Dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej ponad 300 tysięcy Rzymian zebrało się na Placu św. Piotra dla wyrażenia Papieżowi Piusowi XII hołdu i niezłomnej wierności w związku z aresztowaniem i skazaniem kard. Mindszenty, Prymasa Węgier. Pomiedzy zebranyimi był premier De Gasperi, członkowie rządu włoskiego, senatorowie, deputowani, kierownicy włoskiej Akcji Katolickiej i wiele innych osobistości. Poniżej podajemy tekst całego przemówienia Ojca świętego:

»Raz jeszcze w chwili ciężkiej i bolesnej wierny lud Wiecznego Miasta przybiegł do swojego Biskupa i Ojca.

Rzymianie, ukochani Synowie i Córki!

»Raz jeszcze ta wspaniała kolumnada wyda się z trudnością obejmować swoimi olbrzymimi ramionami tłumy, które, jak fale poruszone niepowsztrzymaną siłą, przypłynęły aż do stóp Bazyliki Watykańskiej, aby wysłuchać Mszy świętej ekspiacyjnej w centralnym punkcie całego świata katolickiego i dać wyraz uczuciom, które przepelniają ich dusze. Wyrok skazujący, jaki zapadł przy jednomyślnym potępieniu świata cywilizowanego, nad brzegami Dunaju w stosunku do znakomitego Kardynała świętego Rzymskiego Kościoła, wywołał nad brzegami

Tybru okrzyk oburzenia godny tego miasta.

»Ale fakt, że reżim wrogi religii tym razem wymierzył cios w Księcia Kościoła, czonego przez olbrzymią większość swojego narodu, nie jest wypadkiem odosobnionym; jest on jednym z ogniw długiego łańcucha prześladowań, które państwa dyktatorskie prowadzą przeciw nauce i życiu chrześcijańskiemu. Jednym z rysów charakterystycznych wspólnych prześladowcom wszystkich czasów jest to, że nie zadawalają się oni fizycznym pogębieniem swoich ofiar, ale pragną uczynić je również przedmiotem pogardy i nienawiści w ojczyźnie i w społeczeństwie. Któż nie pomni pierwszych męczenników rzymskich, o których mówi Tacyt, którzy stali się ofiarami Nerona a przedstawiani byli jako podpalacze, wstrętnei złoçynicy, nieprzyjaciele rodzaju ludzkiego?

»Współcześni prześladowcy okazują się pojętymi uczniami tej niesławnej szkoły. Kopiają oni, żeby się tak wyrazić, swoich mistrzów i te wzory, jeśli nie przewyższają ich w okrucieństwie, pełni umiejętności w sztuce zastosowywania najnowszych postępów nauki i techniki dla panowania nad narodem i w celu jego ujarzmięcia, w sposób, który był nie do pojęcia w czasach ubiegłych.

»Rzymianie! Kościół idzie drogą wyznaczoną przez Boskiego Odkupiciela. Kościół ma poczucie wiecz-

ności; wie, że zginąć nie może, że nawet najgwałtowniejsze burze nie potrafią go pograć. Kościół nie prosi go o laski; groźby i nielaska władzy doczesnej nie napawają go strachem. Nie miesza się on w sprawy wyłącznie polityczne lub ekonomiczne ani nie stara się dyktować o pożytku lub szkodzie takiej czy innej formy rządu. Zawsze ożywiony, o ile tylko od niego zależy, pragnieniem pokoju, za wszystkimi oddaje on Cesarzowi, co się jemu należy według prawa, ale nie może zdradzić ani porzucić tego, co jest od Boga.

»Dobrze już wiadomo, czego państwo totalitarne i antyreligijne oczekuje i wymaga od Kościoła jako cenę za tolerancję i za swoje problematyczne uznanie. Pragnie więc ono: Kościoła, który milczy, kiedy powinien mówić; Kościoła, który osłabia prawo Boże, przystosowując go do gustu zechceń ludzkich, kiedy stanowczo powinien je głosić i bronić; Kościoła, który odrywa się od niewzruszonego fundamentu, na którym założył go Chrystus, aby wygodnie przejść na ruchome piaski sądów dnia lub by zdać się na prąd, który przemija; Kościoła, który nie opiera się gwałceniu sumienia i nie strzeże słusznych praw i sprawiedliwych wolności narodu; Kościoła, który w nieprzystojnym serwilizmie pozostaje zamknięty w czterech ścianach świątyni i zapomina o boskim mandacie, otrzymanym od Chrystusa: Idźcie na rozstaje dróg, nauczajcie wszystkie narody.

»Ukochani synowie i córki! Duchowi dziedzice niezliczonego legionu wyznawców i męczenników!

»Czyż to jest ten Kościół, który czcicie i który miłujecie? Czy rozpoznajecie w takim Kościele oblicze waszej Matki? Czy możecie wyobrazić sobie następcę pierwszego Piotra, który się ugnie wobec podobnych wymagań? Papież posiada porękę Bożą; nawet w swojej ludzkiej słabości jest niepokonalny i nie do złamania; obwieszcza prawdę i sprawiedliwość, podstawę jedności Kościoła, a głos jego wskazuje na błędy, bałwochwaltwo, przesady, potępia nierówność, nakazuje miłować miłość i enoty.

»Czyż więc może on milczeć, kiedy w jakimś państwie gwałtem i podstępem odrywa się od centrum Chrześcijaństwa, od Rzymu, kościoły, które są z nim związane, kiedy więzi się wszystkich biskupów grecko-katolickich, gdyż odstępstwa od wiary odmówili, kiedy prześladowuje się i aresztuje kapłanów i wiernych dlatego, że nie chcą odłączyć się od swojej prawdziwej Matki Kościoła? Czyż może milczeć Papież, kiedy prawo wychowywania własnych dzieci zostało odjęte rodzicom przez reżim reprezentujący mniejszość, który pragnie je oddać od Chrystusa?

»Czy może Papież milczeć, kiedy jakieś państwo przekraczając granice swojej kompetencji, aroguje sobie prawo znoszenia diecezji, składania z urzędu biskupów, burzenia organizacji kościelnych i ograniczania ich działalności po-

niżej minimalnych wymogów, potrzebnych dla skutecznej opieki nad duszami? Czy może Papież milczeć, gdy dochodzi się do tego, iż karze się więzieniem kapłana za to, iż nie chciał pogwałcić najświętszego i nietykalnego sekretu, sekretu sakramentu spowiedzi?

»Czy wszystko to stanowi może nielegalną ingerencję w zakres władzy politycznej państwa? Kto byłby w stanie uczciwie to stwierdzić? Okrzyki wasze dały już odpowiedź na te jemu podobne liczne pytania.

»Ukochani synowie i córki! Oby Bóg odplacił wam za waszą wierność. Niech da wam siłę w walkach. Niech uczyni was czujnymi na ciosy Jego i waszych wrogów. Niechaj oświeci światłem swoim umysły tych, których oczy zamknięte są jeszcze dla prawdy. Niechaj udzieli wielu sercom, dziś jeszcze dalekim od Niego, laski powrotu szczeremu do rej wiary i tych braterskich uczuć, których zaprzeczenie grozi pokojowi i ludzkości. A teraz niech spłynie szeroko ojcowskie i pełne uczucie, na was oraz Urbi et Orbi nasze Apostolskie Błogosławieństwo.

Przemówienie Papieża przyjęli obecnie z wielkim i długotrwałym entuzjazmem. Uroczystość była transmitowana była przez Radio watykańskie, Radio Włoskie oraz wiele stacyj zagranicznych.

Biskup Gawlina - duszpasterzem emigracji

(IC) — Ze śmiercią nieodżałowanej pamięci kardynała Hlonda zaważowało stanowisko protektora duchowego emigrantów polskich. Zważywszy liczne i poważne trudności, jakie napotkać może nowy Prymas Polski arcybiskup Stefan Wyszyński, Ojciec św. Pius XII — dekretem św. Kongregacji dla Spraw Nadzwyczajnych nr. 619/49 z dnia 28-go stycznia 1949 roku, — powierzył biskupowi Józefowi Gawlinie obowiązki religijnej opieki nad emigracją polską w świecie.

Biskup Józef Gawlina, który rezyduje w Rzymie przy Via Botteghe Oscure jest nadal biskupem uchodźców polskich z czasów ostatniej wojny. Dodatkowym zadaniem Księza Biskupa będzie dostarczanie pomocy religijnej i moralnej Polakom, rozsiąnamy po świecie. Obowiązki opieki duchowej nad emigrantami spełniał osobiście do śmierci Kardynał Hlond.

Parafianie z 21 krajów

(CHIP) — Wyspy brytyjskie dają schronienie uchodźcom z najrozmaitszych krajów. To też w miejscowości Royton, w Lancashire w północnej Anglii, miejscowy proboszcz ustalił, że wśród swych parafian ma ludzi z 21 krajów. Co prawda zaliczył on do tej liczby także Walię, Szkocję, Irlandię i Anglię, jako osobne kraje.

13 milionów broszur

(CHIP) — O rozwoju katolicyzmu w ŚS tanach Zjednoczonych świadczą między innymi nakłady katolickich broszur religijnych. Corocznie sprzedaje się około 13 milionów egzemplarzy tych broszur. Jest to cyfra dwa razy wyższa od przedwojennej.

JÓZEF SKRABA

Buchalter i Absolwent Nauk Ekonomicznych
Alameda Dona Izabel, 596 — CURITIBA

Przyjmuje do załatwienia wszelkie sprawy wchodzące w zakres rachunkowości, jak: Prywatne zaległości oraz fiskalne tak w Stolicy jak i w Interiorze; zaległe rachunki, zorganizowanie ksiąg rachunkowych, przeniesienia i połączenia rachunkowości, likwidacje firm, sądowe przeprowadzenie rachunkowości, rewizje, informacje ekonomiczne oraz wszelkie sprawy podatkowe.

Podania — Kontrakty — Rozwiązanie umów!

CASA DE SAÚDE

Dr. Moysés Paciornik

LEKARZ - CHIRURG

Nowoczesne metody przy wszelkich operacjach i porodzie.

Rua Lourenço Pinto, 83 — Fone 20a7 CURITIBA, Paraná

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Wiadomości Praktyczne

Wzorowa gospodarka mleczna

Mieszkając na jednej z kolonii nie-daleko Kurytyby, przypatrzyłem się sposobowi gospodarki naszych kolonistów, mocno opóźnionej w porównaniu z północno-amerykańską, a choćby argentyńską. Tam rolnik chętnie przechodzi z typu gospodarki wytwórczej na gospodarkę przetwórczą, naturalnie tam, gdzie na to pozwalają warunki miejscowe, na przykład oddalenie od miast, będących miejscem zbytu przetworzonych produktów. A więc naprzekład zamiast sprzedawać kukurudzę, rolnik karmi nią krowy i sprzedaje mleko; zamiast sprzedawać kapustę surową, rolnik przetwarza ją na kiszona i w tej formie sprzedaje. Typ gospodarki przetwórczej przynosi znacznie większe dochody, pod warunkiem jednakże, iż w pobliżu znajduje się rynek zbytu.

W niniejszym artykule postaram się opisać przeciętną farmę mleczną, leżącą o 60 kilometrów od jednego z wielkich miast północno-amerykańskich. Właścicielowi przypadła po ojcu farma (odpowiednik naszego szakru) o powierzchni 65 hektarów (25 naszych akierów), z dość marnymi za budowlaniami; inwentarz składał się z jednego traktora, paru wozów, plugów i t. p. oraz z 6 koni, 15 nierasowych krów. Coś przedstawiła wówczas wartość dotychczas 20 tysięcy dolarów (kurs dolara — 18,50 kruczej-ra). Właściciel po objęciu farmy postanowił przejść wyłącznie na gospodarkę mleczną (oraz częściowo hodowlę kur) i dostawać mleko do miasta. Po latach ciężkiej pracy cel swój osiągnął.

Jak wygląda owa farma dzisiaj? Dzięki przejściu na gospodarkę przetwórczą wartość jej wzrosła dzisiaj do 90 tysięcy dolarów. Właściciel dokupił 19 hektarów ziemi, tak że dziś powierzchnia jej wynosi 48 hektarów (prawie 35 akierów). Dom mieszkalny liczy dziś 12 pokoi, obok piętrowy dom dla służby z elektrycznością i łazienką. Opodal obora dla krów, silos dla przechowywania paszy kiszzonej, kurnik długości 35 metrów, spichlerz i szopy dla maszyn, których jest niemało: 5 traktorów, maszyna do zbierania siana w polu, maszyna do zbierania w polu kukurudzy, maszyna do rozrzucania w polu obornika, prze różne plugi, młockarki, żniwiarki i t. p. Inwentarz żywy składa się z 40 czysto rasowych krów Jersey, 20 jarełek tejże rasy, 1.500 kur. Na farmie nie widzimy dziś ani jednego konia. Głównym źródłem dochodu farmy są krowy, których wyhodowanie wymagało lat pracy. Przez odpowiednie krzyżowanie właściciel doprowadził do tego, że tustosć mleka wynosi przeciętnie 5 proc. Bydło wolne jest od gruźlicy i choroby Banga; właściciel zrezygnował z hodowli świń, aby przypadkiem bydło jego nie zaraziło się od nierogacizny tymi chorobami, co się często zdarza.

Z ogólnej powierzchni ziemi uprawnej farmy pod uprawę pszenicy, kukurudzy, jęczmienia i alfafy (luceray) idzie 25 akierów, zapewniając w ten sposób paszę dla krów i pokarm dla kur. Krowy skolei dostarczają nawozu, tak że właściciel nie potrzebuje kupować zupełnie nawozów sztucznych. Przeszło tona obornika wywożona jest codziennie na pole specjalną platformą, posiadającą mechanizm do równomiernego rozrzucania nawozu po polu.

Reszta ziemi farmy zajęta jest głównie pod pastwiska. Honorowe miejsce wśród zabudowań zajmuje «silos», budynek w kształcie wysokiej wieży, służący do przechowywania tak zwanych kiszzonek, które na farmie są przygotowywane z cętej kukurudzy (todygi) i trawy. Kiszzonki tej zużywa się co miesiąc aż 7 tonn. Jako siano suche służy alfafa, magazynowa w balach w ilości 75 tonn, co starcza na cały rok. Ziaro kukurudzy, jęczmienia i pszenicy miele się na miejscu w farmie i zmieszane z tak zwanymi «koncentratami» radaje się bydłu i kurom. Co to są owe koncentraty? To nasiona soi, bawelny i lnu — jedyny składnik paszy, którego się nie produkuje na farmie i który trzeba kupować za sumę 200 dolarów miesięcznie. Poza to wszystkie inne składniki produkują się na miejscu i przedstawiają

one łączną wartość około 350 dolarów miesięcznie.

Następuje pytanie: ilu ludzi obsługuje tę farmę? Odpowiedź trudna dla nas do uwierzenia, niemniej prawdziwa: **Trzech** ludzi. Właściciel, jego syn i wynajęty pomocnik, zarabiający 155 dolarów miesięcznie (prócz bezpłatnego mieszkania ze światłem i opałem, pola na ogród, mleka i jaj). Tych trzech ludzi pracuje ciężko, rozpoczynając dzień roboczy o 5,15 i kończąc o 6,15. Prócz okresowych zasiewów, zbiorów i t. p. codziennie trzeba wydzielić bydłu i kurom przeszło tonnę paszy, wywieźć ponad tonnę nawozu, wydoić krowy i wywieźć mleko na szosę, skąd zabiera je szofer kooperatywy mleczarskiej. Krowy dot się zapomocą dojarek elektrycznych (po cztery krowy w ciągu czterech minut). Dla każdego z trzech pracujących wypada kolejno wolno co drugie popołudnie sobotnie i następująca po nim niedziela.

W Stanach Zjednoczonych gra wielką rolę inlejtawna prywatna i datność do dobrowolnego zrzeszenia się. Obrazuje to następujący przykład: właściciel nasz nie czekał, aż rząd zorganizuje punkt sztucznego zapłodnienia krów. Wspólnie z sąsiadami założył kółko, którego członkowie za opłatą pół dolara od głowy bydła i 5 dolarów od operacji są w możności wydatnie podnieść rasę swych krów. U naszego właściciela 40 krów Jersey, z których każda doi się przez 10 miesięcy w roku, dało w październiku 1948 roku łącznie 8.800 kg. mleka o przeciętnej zawartości tłuszczu 5 proc. Poza to została zrównoważona ilość mleka w lecie i w zimie, co stanowiło przedtem największą bolećkę hodowców (w lecie mleka dużo, w zimie mało). Właściciel nasz należy także wspólnie z 27 sąsiadami do lokalnego Towarzystwa Poprawy Rasy Krów Mlecznych. Z ramienia tego Towarzystwa odwiedza go często urzędnik, który przez kilka dni swego pobytu na farmie bierze próbki mleka, oblicza koszt paszy i przeprowadza do kładną kalkulację gospodarki mlecznej. Za sprzedane mleko właściciel otrzymuje opłatę według zawartości tłuszczu oraz specjalną premię za czystość, która na przykład w październiku wyniosła 75 dolarów miesięcznie. Na zakończenie podam budżet omawianej farmy za październik 1948 roku:

Rozchody: Siano, kiszonki — 176 dolarów; ziarno — 177 dolarów. Koncentraty — 200 dolarów. Karm dla kur — 400 dolarów. Pensje (właściciel płaci pomocnikowi 155 dolarów i synowi 125 dolarów) 280 dolarów. Remont maszyna i budynków — 250 dolarów. Podatki i ubezpieczenia — 50 dolarów. Prąd elektryczny — 30 dolarów. Pozostałe wydatki — 37 dolarów. **RAZEM** — 1.600 dolarów.

Dochody: Mleko — 1.177 dolarów (8.800 kg. po 13 centów za kwartę — prawie litr, plus premia za tłuszcz i czystość). Jaja i mięso kur — 600 dolarów. **RAZEM** — 1.777 dolarów.

W innych miesiącach do rubryki dochodów przybývają jeszcze wpływy za pszenicę i mleko. Jeśli w powyższym bilansie z rubryki rozchodów odejmiemy kwoty 176 dolarów za siano i kiszonki, 177 dolarów za ziarno i nieustaloną ilość dolarów jako część karmu dla kur — wszystkie te produkty nie kosztują właściciela i są wyprodukowane na farmie — wówczas zobaczymy, jak korzystnie przedstawia się powyższy typ gospodarki przetwórczej. Mimo, że farmerzy północno-amerykańscy stanowią tylko 18 proc. ludności Stanów Zjednoczonych, potrzebują dzięki racjonalnej gospodarce dostarczać żywności nie tylko swemu krajowi, ale innym częściom świata.

Stefan Czapliński
kolonia Murici — Paraná.

»Informação Agrícola«

Dwutygodnik
Źródło informacji i wiadomości rolniczych. Pismo dobrze redagowane.
Prenumerata roczna Cr. 20,00.
Zamówienia kierować do Redakcji
LUD.

POLSKI KOMITET OPIEKI NAD DZIECKIEM

Oddział Paraná — Kurytyba
Sprawozdanie Kasowe za okres
od 13 lipca do 31 grudnia 1948 roku

Przychód:
Przejęto od byłego Zarządu:
Depozyt w Banku Comercial do Paraná 52,50
W gotówce 1 993,70
Wpłynęło zlist składowych i opłat członkowskich:
W miesiącu lipcu (od 13—31) 499,50
„ sierpnia 1.208,00
„ września 343,00
„ października 1.620,00
„ listopada 1.637,00
„ grudnia 1.578,00
Razem Cr. 8.931,70

Rozchód:
Przesłano w miesiącu sierpniu do Polski, tytułem do-
rażnej pomocy, 18 półkilo-
wych paczek herbaty 463,80
Wydatki biurowe (znaczki pocztowe, papier i t. d.) 139,90
Zdeponowano w Banku 6.619,40
Saldo kasowe na 1-1-9 r. 1.708,50
Razem Cr. 8.931,70

Stanisław Turek — Skarbnik
Za zgodność
Edward Czerwonka — Prezes

POSZUKIWANE są na terenie Brazylii następujące osoby:

— Poszukiwany: **Olejnik Michał** wyjechał z Polski do Brazylii w 1928, zawód stolarz, mieszkał w Santa Catarina. Poszukuje: Stefan Olejnik (Brat), c/o Polish Combatants Assoc. Ltd. Glasgow Residential Club 7 Clairmont Grds. Glasgow C 3.

— Poszukiwany: **Erwin Marzewski**, starszy sierżant lat 40, z córką Zofią i żoną Ireną, miał przybyć do Brazylii w 1948.

Poszukuje: Włocław Rodziewicz (szwagier), 266 East. 4th. Street. Apt. 10. New York City 9.

— Poszukiwany: **Stanisław Dominik**, przybył w 1913; lat 55—60. Poszukuje: Tadeuszowa Lecznar (siostrzenica) 205. Wellington Street. East Sault Ste Marie, Ontario, Canada.

— Poszukiwany: **Jakub Filip** ur. 1913 w Drobobyczu, miał przyjechać z Włoch w 1946.

Poszukuje: International Refugee Organisation, Middle East H. Q. Shafia El Shifa. Garden City. Cairo. Egypt.

— Poszukiwany: **Józef Jarisch**, Leon Jarisch syn, przybył z Polski w 1928.

Poszukuje: Zofia Skowrońska z domu Jarisch, 117. Windmill Road. Brentford-Mddx. England.

— Poszukiwana: **Ojga Bartoszek** z domu Draczk, ur. 1903 w Białej, przybyła do Brazylii 1928; adrea w roku 1937 São Paulo.

Poszukuje: Włodzimierz Draczk (brat), Aschendorf, Lindenstr. 195. b/Wilken, Kreis Aschendorf-Himmling, British Zone, Germany.

— Poszukiwany: **Teofil Lucki** przybył z Galicji przed 1914. Do 1930 z rodziną w Santos.

Poszukuje: Kapitan Jerzy Lucki (kuzyn) Record Office 2. Witley Camp, nr. Godalming, Surrey, England.

— **Maria Hrynowska-Lewska** ma list do odebrania.

Ewentualne wiadomości kierować pod adresem: **Olgierd Czartoryski**, Rio de Janeiro — Avenida Copacabana 74. Ap. 402.

Odpowiedzi Redakcji

Potwierdzamy odbiór pieniędzy następujących osób: Ks. Jan Wróbel, Ks. Bolesław Grześ, Ks. Tadeusz Wyżkowski; PP.: Stanisław Bujnowski, Dr. Adam Papée, Teodor Tabaczyński, Piotr Stasiak, Józef Golubieski, Jan Józwin, Regina Tarnowska, Józef Benedik, Stefan Borecki, Wincenty Błaski, Apolinary Ruprecht, Tadeusz Głowienka, Kazimierz Bochanowski, Henryk Chilomer, Władysław Weber, Sergiusz Chomen, Jan Banachak, Apolinary Langwiński, Józef Werus, Sebastian Mrozek, Ignacy Tudrey, Kazimierz Stempniak, Stanisław Pylak, Jan Wiktor Szymwelski, Stanisław Szast, Franciszek Deneka, Czesław Kozik, Józef Forlepa, Marcelina Firakowska, Józef Górski, Stanisław Pawlik, Jan Grzybowski, Feliks Ryba, Andrzej Kubacki.

— **Ks. Bolesław Grześ** — Dziękujemy za miły list. Rachunki wyrównane. Pozdrawiamy.

— **P. Franciszek Pogorzelski** — Serdecznie dziękujemy za dotychczasową współpracę. W sprawie przedstawicielstwa wróćmy się do p. J. Górskiego. Pozdrawiamy.

— **P. Jan Grzybowski** — Sprawę o której Pan pisze, załatwiona dobrze. Uprzejmie dziękujemy za życzenia. Pozdrawiamy.

— **P. Bolesław Kopyrowski** — Tygodnik regularnie wysyłamy. Miejscowa poczta ponosi winę.

— **P. Andrzej Kubacki** — Pozostałe kalendarze można odebrać. Modlitewniki wysłaliśmy. Należność za prouneraty i kalendarze odebraliśmy. Dziękujemy.

— **P. Stanisław Pylak** — Otrzymałmy należność tytułem prenumerat od następujących czytelników: St. Szast, Fr. Deneka, C. Kozik, J. Szymwelski. Bardzo dziękujemy. Gazety wysyłamy na adres podany. Pozdrawiamy.

TRAGICZNY WYPADEK

W miejscowości Serra de Mesa, w municyplum Reserva, podczas palenia rosy drożek ciężkich oparzeń Stanisław Kicana. Oparzenia były tak ciężkie, że mimo natychmiastowej pomocy, nie można było uratować ofiary wypadku. Wśród strasznych boleści, w kilka godzin po wypadku, Stanisław Kicana zakończył życie. Zmarły pochodził z Polski; do Brazylii przyjechał w 1911 roku; przeżył 76 lat, pozostawił trzech synów i dwie córki.

OKAZYJNA SPRZEDAŻ

Jest do sprzedania **6 cylindrowy kamion**, marka **TIGRE**, w dobrym stanie. Z powodu przeprowadzki właściciel sprzedaje go za 14 tys. Kruc. Zgłoszenia pisemne lub telefoniczne kierować do Redakcji **LUD**: C. P. 155, telefon 1493.



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS
USA: **ELIXIR WESTPHALEN**

Sprzedaje się okazynie niemiecką maszynę do szycia marki

» PHOENIX « w doskonałym stanie.

Informacje: **CHARUTARIA LIBERTY** — Rua Rosário, 64.

» BAR CRISTAL «

Właściciel: **JAN SKOCZEK**
Rua Dr. Murici, 712 — CURITIBA

Wielki wybór napojów alkoholowych zagranicznych i krajowych po cenach najniższych. Obsługa szybka, sprawna i sumienna. Chcesz wypić kieliszek polskiej Wódki Wyborowej, wstąp do **»Baru Cristal«** — Dobry trunk nie frasunek — Swój do swego.

Tintas — Esmaltes — Vernizes
SHERWIN WILLIAMS

DISTRIBUIDORES
CIA. BRASILEIRA MERCANTIL DO PARANÁ
Rua Marechal Deodoro 141 — CURITIBA — Paraná
Caixa Postal 748 — End. Telegraf. «Cimmex»

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

58)

Na mniejszym stole świecila przygotowana dla opata misa, cała srebrna, i takąż, cudnie rzeźbiona łagiewka, obie zdobyte razem z innymi skarbami na Fryszach.

Maćko i Zbyszko poczeli zaraz prosić do stołu, lecz opat, który był dobrze podjadł na odjeźdźnym w Zgorzelicach, odmówił, tym bardziej, że zajmowało go co innego. Od pierwszej chwili przybycia spoglądał bacznie, a zarazem niespokojnie na Zbyszka, jakby chciał śladów bitki na nim dopatrzeć, widząc zaś spokojną twarz młodzianka, niecierpliw się widocznie, aż wreszcie nie mógł już dłużej ciekawości swej pohamować.

— Pójdźmy do alkierza — rzekł — o zastawie uradzać. Nie przeciwie się, bo się zgniewam!

Tu zwrócił się do kleryków i zarządził:

— A wy, cicho siedzieć i pode drzwiami nie podsłuchiwać!

To rzekłszy, otworzył drzwi do alkierza, w które zaledwie mógł się pomieścić, i wszedł, a za nim weszli Zbyszko i Maćko. Tam, gdy siedli na skrzyniach, opat zwrócił się do młodego rycerza.

— Byłeś z nawrotem w Krześni? — zapytał.

— Byłem.

— No i co?

— A dałem na masę za stryjowe zdrowie, i tyła.

Opat poruszył się niecierpliwie na skrzyni.

— Ha! — pomyślał — nie spotkał się ni z Cztańcem, ni z Wilkiem; może ich nie było, a może ich nie szukał. Omyliłem się!

Ale zły był, że się pomylił, i że go wyrachowanie zawiodło, więc zaraz poczerwieniło mu oblicze i zaczął sapać.

— Gadajmy o zastawie! — rzekł po-

chwili. — Macie pieniądze? ... bo jak nie, to dziedzina (posiadłość) moja!

Na to Maćko, który wiedział, jak z nim postępować, podniósł się w milczeniu, otworzył skrzynię, na której siedział, wydobyl z niej przygotowany już widocznie worek z grzywnami i rzekł:

— Ubodzysmy ludzie, ale pieniądze mamy, i co się należy, to placimy, jako stoł w «łście» (kwiecie zastawnym) i ja jakom znakiem krzyża świętego sam poświadczył. Jeżeli byście zaście cnieieli jeszcze za porządki i za dobytek dopłaty, to też nie będziemy się sprzeczać, jeno zapłacim co każećcie, i pod nogi was, dobrodzieja naszego podejmiem.

To rzekłszy, pochylł mu się do kolan, a za nim uczynił też to samo Zbyszko. Opat, który spodziewał się sporów i targów, wiele był takim postępowaniem zaskoczony, a nawet i niecałkiem rad, gdyż przy targach chciał stawiać różne swoje warunki, a tymczasem sposobność ominięła.

Więc oddając «list», czyli kwit zastawny, na którym Maćko był znakiem krzyża podpisany, rzekł:

— Czego mi o dopłacie prawicie?

— Bonie chcem darmoch (darowizn) brać — odpowiedział chytrze Maćko, wiedząc, że im więcej będzie się w tym wypadku sprzeczał, tym więcej zyska.

Jakoż opat zaperył się w mgleniu oka:

— Widzicie ich! Nie chcą od krewnych darmoch brać! Chleb ludzi bodzie (dobrobyt czyni ludzi zachwałymi)! Nie brałem pustki, i nie oddaję pustki, a jak mi się spodoba i tym tu a to w orkiem prasnąć, to i prasną!

— Tego nie uczynicie! — zawołał Maćko.

Dr Antoni Ferdynand Ossendowski

W ludzkiej i leśnej Kniei

57)

Mój towarzysz błądził po zaroślach, łapiąc motyle, żuki i inne owady, ja zaś uzbrojony w dobrą wędkę angielską i w niedużą sieć, dokonywałem napadów na wodnych mieszańców jezior i rzeczek kotliny Hanki. Zdobyć moją stanowiły szczupaki, kurpie, karpie, karasie, liny oraz szczególny gatunek ryb, tak zwanych «kasatka». Jest to nieduża, złotobłona ryba, długości około 80 centymetrów, z kształtu przypominającą rekina; posiada ona na grzbiecie i na dolnych płetwach ostre kolce. Te «kasatki» popsuły mi dużo krwi, gdyż, pływając etadami, rzuciły się na moją przynętę, odstraszały inne ryby i wywoływały przez to me przekleństwa, gdyż do jedzenia i do zbiorów, jako bardzo pospolite w tym kraju, nie były zdatne.

Koczowałem dość długo w okolicach Starego Jeziora, o którym już wspominałem w poprzednim rozdziale. Zauważywszy wielką ilość ryb, pluskających się po zachodzie słońca, postanowiłem urządzić tam większy połów. Spuściłem w jezioro specjalną sieć, tak zwaną z tatarską na Syberii «mordę». Jest to worek z sieci, rozpięty na drewnianych obręczach z wąskim otworem do wnętrza. Nawet duża ryba przez ten otwór potrafi się wcisnąć do «mordy», lecz wyjść nie może, ponieważ to wejście przedstawia okrągły i wąski koniec sieci, wewnątrz, jak lejek, do wnętrza. Do sieci kładzie się kawał mięsa lub chleba, poczem sieć spuszcza się na dno, zapomocą uwiązanych kamieni i przymocowuje sznu-

rami do wbitych w dno palów lub do drzew nadbrzeżnych.

Po wrzuceniu swej sieci do Starego Jeziora, powróciłem do obozu, ale za godzinę postanowiłem sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Zacząłem wyciągać «mordę» i uczulem, że szła bardzo ciężko. Z trudnością wywlokłem ją na brzeg i ujrzałem kilkadziesiąt ryb, które zdążyły już wcisnąć się do mojej sieci.

Były to dość duże lososie z gatunku «Keta», karpie i, naturalnie, obrzydłe, natrętne «kasatki».

Wrzuciwszy sieć z powrotem, zaniósłem do obozu obfitą zdobycz. Wieczorem, siedząc przy ognisku z entomologiem i walcząc zawiązać z komarami, po herbacie zaproponowałem mu, abymy poszli obrzeżyć sieć, w której niezawodnie musiała być nowa porcja ryb. Roznieciliśmy więc niewielkie ognisko, aby nam przyszło walczyć z brzękami, a później podeszliśmy do sznurka do którego była uwiązana «morda».

Jakież było me zdziwienie, gdy przy palu sznurka nie znalazłem!

Hakiem uwiązany do długiego drąga, naprężno wymacałem sieć. Nie wiedziałem, co mam myśleć i robić. Staaliśmy, patrząc na siebie ze zdumieniem.

— Uwóżaj pan! — rzekł mój towarzysz. Czy to nie jakiś zapomniany ichtiosaurus zaplątał się w pańskie sieć i porwał je z sobą?

— Chyba, że tak! — zgodziłem się. Chodziliśmy brzegiem, szukając śladów sieci. Rozeszliśmy się wreszcie w różne strony i wkrótce mój towa-

rzysz zaczął na mnie wołać. Przybiegłem, on zaś wskazał mi w milczeniu kilka kęp, wystających z jeziora. Przy kępach woda się kotłowała, gdyż coś bardzo dużego się w niej miało. Przy blasku księżycy na jedną chwilę wynurzyły się z wody obręcze sieci, lecz wnet znów się pokrzyły, a woda z nową siłą zakipiała dokola.

— Fakt, że to ichtiosaurus! — zaśmiał się mój towarzysz.

Ale ja już byłem wściekły i szybko zrzuciłem z siebie ubranie. Wziąwszy z sobą drąg z hakiem, wszedłem do wody. Trafiliem na miejsce niegłębokie i wkrótce byłem już przy kępach. Złapałem ręką za obręcz sieci, ale natychmiast coś z siłą wyszarpnęło mi ją z powrotem.

— Chodź pan tu! — zawołałem do entomologa. To rzeczywiście ichtiosaurus i, jeżeli pan go złapie, to pozwolę panu wsadzić go na szpiłkę i umieścić pod szkiełkiem!

Konserwator nie dał się prosić i wkrótce był już przy mnie. Z trudnością odplątałem sieć, która się zaцепiła za kępy i trzciny i dowiekliśmy ją do brzoju. Tam znowu roznieciliśmy ognisko i wtedy rozpoczęliśmy polowanie. Wkrótce już wiadomo było, z kim mieliśmy do czynienia. Był to obrzym — szczupak, długi prawie na dwa metry. Wpakował leb do sieci, ale wyciągnąć go nie mógł, więc szamocąc się, zerwał «mordę» i aż tu ją zawiłok!

Entomolog z bardzo dużą wprawą rozpruł szczupakowi brzuch i pomógł mi wyciągnąć go na brzeg. Ważył nie mniej, niż 120 funtów! W sieci znaleźliśmy kilka karpów i linów, i na tę właśnie żywą przynętę złapał się nieszczęśliwy szczupak, który pewno od dawna był postrachem i klęską dla mieszańców Starego Jeziora. Powróciliśmy do naszego obozowiska, obładowani zdobyczą, i zaczęliśmy

— Potępieni bądźciecie, i jeden i drugi, jeśli zapomnicie — rzekł opat, — i pierwszy was za to przeklnę. Ja krzywdy waszej nie chcę, boście moi krewni, i dlatego wymyśliłem sposób, żeby to, co po mnie zostanie, było i Jagienkowe, i wasze — rozumiecie?

— Dałby Bóg, aby się to stało! — odrzekł Maćko. — Mily Jezul plechtą bym poszedł do grobu królowej w Krakowie i na Łysą Górę, aby się drzewu Krzyża Świętego pokłonił.

Uradował się opat szczerością, z jaką mówił Maćko, uśmiechnął się i rzekł:

— Dziewka ma prawo przebierać, bo i gładka, i wiano godne, i ród zacny! Co ta dla niej Cztań, albo Wilk, kiedy i wojewodziński syn nie byłby nadto. Ale niechbym tak ja, nie przymierzając, kogo zaswatał — toby za niego poszła, bo mnie miłuje i wie, że jej źle nie poradzę...

— Dobrze temu będzie, kogo zaswatacie — rzekł Maćko.

Lecz opat zwrócił się do Zbyszka:

— A ty co?

— Ano, ja tako myślę, jako i stryjko. Zaczne bliźce opata rozjaśniło się jeszcze bardziej; uderzył Zbyszka dłonią w łopatkę, aż się rozległo w alkierzu, i zapytał:

— Czemuś to przy kościele ni Cztań, ni Wilka do Jagienki nie dopuścił? ... co?

— By zaś nie myśleli, że się ich boją, i byście nie myśleli i wy.

— Ale i święconą wodą jej podałeś. A podałem.

Opat uderzył go po raz drugi:

— To ... ją bierz!

— Bierz ją! — zawołał jak echo Maćko.

Na to Zbyszko zgarnął pod siatkę włosy i odpowiedział spokojnie:

— Jakoż ją mam brać, kiedyś ja przed ołtarzem w Tyńcu Danusi Jurandównie ślubowałem...

— Ślubowałeś pawie czuby to ich szukaj, a Jagienkę zaraz bierz.

— Nie — odrzekł Zbyszko; — potem, jak na mnie należąca rzuciła, ślubowałem, że ją za żonę wezmę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce.
Przyjmuje od godz. 9-tej do 12-tej i od 2-giej do 4-ej.
Konsultorium: Farmacja GAJRA,
Bua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.
Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677.

Dr Władysława Wołowska Mussi

Z długoletnią praktyką i specjalizacją w dziedzinie
CHOROBY KOBIECYCH.
Najnowsze metody leczenia. Najnowocześniejsze i najlepsze urządzenia techniczne.
Godziny przyjęć: od 10 — 12 i od 15 — 18.
Konsultorium: Praça Tiradentes — Edifício João Pro-
dóximo; Sale: 112 — 113.

Dr. Bronisław Ostoja Roguski

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje
Biuro adwokackie przy Av. João Pessoa, 75, piętro I. — Fone 2442**Klinika Chorób Oczu**

Dra Juliusza Szymańskiego

Dyrektor dr. Perikás

Rua Mons. Celso 128 — CURITIBA

Dr Stanisław Bembien

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby ko-
biece, choroby żołądka, wątroby i
wewnętrzne.Konsultorium: Praça Tiradentes 580 (altos da Farmacia Stel-
feld), od 10-12 i od 3-6 godz.Rezydencja: Rua Julia da Co-
sta, 368 — Curitiba Tel. 4376**DR. POLAN KOSSOBUDZKI**

Klinika lekarska-chirurgiczna

Konsultorium:

Avenida Vicente Machado 570

Rezydencja: Coronel Duda 369

Ponta Grossa — Paraná

Leczenie bez operacji: hemo-
roidów, zylaków, chorób żołą-
dkowych, niestrawności, zgagi,
kiszek, wątroby, bólu, kolek,
ślepej kiszki, raka, wrzodów
na nogach**Dr. Mendes de Araujo**

Aven. João Pessoa 68.

Przyjmuje od 3-ciej do 5 tej godziny

Dr. Carlos HellerKlinika lekarska i chirur-
giczna tak dla dzieci jak i dla do-
rosłych. Praktykował w wiedeńskich,
paryskich i hamburskich szpitalach.
Leczy zylaki na nogach i rany bezope-
racji. Kons.: Av. João Pessoa 68.
Przyjmuje od 11-jej do 12-jej i od 4-6
Wyjeżdża do chorych na zwołanie
Telefon 4527.

Rez.: Com. Araujo 970, Telefon 424

Kurtyba

MINERVA DROGARIAS
E FARMACIASMatriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220
Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurtybie.NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA — FARMACEUTYCZNA
NA CAŁY STAN PARANAPosiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich w-
złowych miastach Stanu: Kurtybie, Ponta Grossa, Jacarésinho, Paranaíba,
Londrina, União da Vitória, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Ja-
guariávia i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.**Casa de Saude
SÃO FRANCISCO**Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043.Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy poro-
dach, zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na
płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne
promienie ultra fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od
godziny 2 — 5. — W sobotę od godziny 11 do 1.**Armazem Tomas Kubis**Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy
świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57
obok Igreja da Ordem — Curitiba.

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurtybą przyjmuje projekty
oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 — Telefon 350
Kurtyba — Paraná**João Senegaglia & Cia. Ltda.**

FIRMA ZAŁOŻONA W 1930 ROKU.

Biuro i depozyt: Aven. Silva Jardim 829 — Telefon 2361 —
Caixa Postal 431, Teleg. SENEGAGLIA w KurtybieNaczynia emaliowane, aluminiowe i t. p. Żelastwo, naczynia, szkła, drut
kolezasty i gładki. Drobne przedmioty do codziennego użytku, talerze
»Cotelararia». Seda marki J. Senegaglia. Smary do wozów marki Dark N 30Przemysł, Fabryka Senegaglia w SÃO JOSÉ DOS PINHAES.
Wyrób płyt Flandres, »conchas estanhadas», patelnie ze stali; wiadra
cywnkowe, korki (chapinhas) flaszek.**PROSDOCIMO S. A.**

IMPORTAÇÃO E COMÉRCIO

CURITIBA

Praça Tiradentes, 290 — Edifício João Prosdocimo

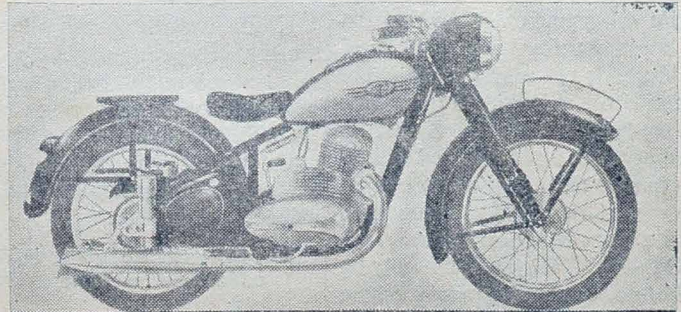
Caixa Postal, 268 — Tel: »PROSDOCIMO»

Fones: 1151 — 3220 — 4497 (Rede Interna)

FILIAL:

Joinville — S. Catarina
Rua 15 de Novembro, 393
Caixa Postal, 82 — Fone, 528

FILIAL:

Blumenau — S. Catarina
Rua 15 de Novembro, 687
Caixa Postal, 73 — Fone, 1124**Distribuidores****JAWA 250 ccm****C H E C A**

Especificações:

Motor de 250 c. c. — 9 HP — dois tempos.

Tanque com capacidade de 11,5 litros.

Iluminação por dinamo Jawa de 45 wat, com farol de
15,24 cms. de diametro.Embreagem de varios discos, com guarnição de cortiça, tra-
balhando em banho de oleo.

Ignição por corrente direta, fornecida por dinamo JAVA.

Cambio no pedal, com indicador electrico no topo do tanque.
Estríbostipo esporte, regulaveis.

Peso 108 quilos, com carga util de 158, 5 quilos.

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Do urzadzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo”.

Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158

Telefon, 823 — CURITIBA.

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES

Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba

Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby
w tubkach, alvaiades, gips, pędzle, szczotki, Rolcs decorativos, Pistolas
para pinturas, Têlas akwarele, pędzle specjalne. Artykuly krajowe
i zagraniczne najlepszej marki.**Zbiór ziemniaków**

z nawozami

bez nawozów

Fabrica de Adubos „Paraná”

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.

Aven. Capanema, 155 - 191 — Curitiba.

Telefone, 226 — Caixa Postal, 332.

Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych
Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu
azotowego.Podróżuj samolotem
tylko kompanii**REAL**
S.A.wszelkie urządzenia i
wygody z komfortem

Wiadomości z Polski i o Polsce

Partie komunistyczne Francji i Ameryki ślą pomoc Bierutowi

(ZPPA). — Jak donoszą przybyli ostatnio z Polski obywatele amerykańscy — wysłani przez partię komunistyczną — reemigranci — zajęli od razu względnie wysokie stanowiska w administracji. Po za wypożyczonymi Bierutowi komunistami amerykańskimi, znajduje się również pewna liczba komunistów mówiących po polsku, przybyłych z Francji. Zadaniem tych nowych agentów sowieckich jest pomoc reżimowi warszawskiemu w jaknajszyszym skomunizowaniu narodu polskiego.

Od chwili zagarnięcia władzy w Polsce, komuniści polscy odczuwali stały brak odpowiednich ludzi z pośród swoich członków, którzy mogliby zająć ważniejsze stanowiska w administracji, wojsku, przemyśle, ruchu zawodowym, kooperatywach, i t. d. Patria komunistyczna w Polsce nigdy silna nie była, a w dodatku poważna liczba jej przywódców, którzy w latach 1929-1939 uciekli do Rosji Sowieckiej, zginęła tam w kolejnych czystkach.

Moskwa posyła agentów

W pierwszej chwili oszaleńczeni swym „zwycięstwem“, komuniści polscy chętnie zgodzili się na „wypożyczenie“ im przez Rosyjską Partię Komunistyczną pewnej liczby urzędników NKWD i oficerów armii czerwonej, którzy zostali natychmiast wyznaczeni na wysokie stanowiska w administracji Bieruta. Tą drogą dostali się do Polski osobnicy tego autorkamentu jak „generał“ Walter Świerczewski (prawdziwe nazwisko dotychczas niestalone), obecny minister spraw zagranicznych Fiszhaupt — Modzelewski i wielu innych komunistów rosyjskich. Moskwa korzystała z nich powierzając im rolę kontrolerów nad komunistami polskimi, do których Stalin nigdy nie nabrał pełnego zaufania.

„Tymczasowi Polacy“

Przybyłe sowieccy zawiedli nadzieje Moskwy. Nie znając Polski i jej ducha, nie mogąc pogodzić się z bojkotem i pogardą jaką otaczało ich społeczeństwo polskie, nie potrafili utrzymać się w Polsce. Co więcej, patriotyczne formacje podziemne w Polsce polowały na nich zawzięcie i wielu z nich zostało zabitych. W drugiej połowie 1946 roku panika wśród popowców stała się powszechną i Moskwa była zmuszona odwołać ich liczbę. Pozostali w Polsce jedynie instruktorzy dla wojska i policji oraz nieliczna grupka NKWD-zistów sowieckich, na wyższych stanowiskach w administracji.

Czerwona reemigracja

W tym samym czasie Komisja dla spraw Polonii Zagranicznej w Warszawie pod kierownictwem osławionego ex-ludowca i ex-sanatora, Michała Pankiewicza, wystąpiła z wielkim projektem zachęcania Polaków z Ameryki, Francji i innych ośrodków polskich zagranicą do reemigracji do Polski. Projekt ten został podchwycony przez komunistów, którzy zmienili go o tyle jedynie, że zainteresowali się sprowadzeniem do Polski tylko komunistów z pośród Polonii Ame-

rykańskiej i Francuskiej. Moskwa oczywiście zaaprobowała ten projekt, ponieważ umożliwiał on zastąpienie popowców z Rosji, wypożyczonymi komunistami z innych krajów.

Kontrolowana przez reżim komunistyczny prasa polska wspomina o tych reemigrantach i wychwała ich rzekome zasługi dla rozwoju Polonii amerykańskiej i francuskiej — oczywiście pomijając milczeniem ich komunistyczną przyszość.

Nowojorski komuni-ta dygnitarzem w Warszawie

Wśród reemigrantów ze Stanów Zjedn. wyjechał do Polski niejaki Bolesław Gebert z New Yorku. Należy on do najstarszych członków Sekcji Polskiej Komunistycznej Partii Ameryki.

Gebert w Polsce wyawansował z łaski Bieruta na pod-sekretarza Centralnej Komisji Związków Zawodowych w Polsce, która jest warszawską agenturą moskiewskiego Profinternu (Międzynarodówki Zawodowej).

Towarzysz, któremu lepiej wśród burżujów...

Drugi „as“ komunistów polsko-amerykańskich, Tomasz Dąbrowski, współredaktor komunistycznego „Głosu Ludowego“ w Detroit, także otrzymał propozycję objęcia wysokiego stanowiska w Polsce, której nie przyjął. Niewiadomo czy wpłynął na jego decyzję smutny los wielu popowców w Polsce czy też przeraził się aferą Gomółki. Faktem jest, że po kilkumiesięcznej wizycie, pożegnał hojnych gospodarzy cudzej własności i wolał powrócić do kapitalistycznej Ameryki... Minęła go okazja doczekania się także zasłużonej „czystki“!

Jeszcze jeden niedoszły dygnitarz

Od roku prawie „bawi“ w Polsce inny czerwony bohater z detroickiego bruku, Waclaw Zojda. Po zbankrutowaniu wydawanego przez niego „Naszego Świata“, wyjechał on także do Polski. Nuż, może zaproponują... Ale poznali się nawet bierutowcy na zdolnościach tego bohatera. Dotychczas siedzi on w Warszawie, czy w Gdyni, gdzie przedstawia się jako korespondent prasy polsko-amerykańskiej. Oczywiście nie przyznaje się w Polsce do tego, że reprezentuje jedynie komunistyczny „Głos Ludowy“, gdyż wtedy nie jeden ucziwy Polak wyprosiłby go za drzwi.

Rodaków należy uprzedzić

Spółeczeństwo w Kraju początkowo nie orientowało się, że pod pokrywką „reemigrancą“ kryje się amerykańskie i francuskie wydanie agentów sowieckich. Z czasem jednak połapano się i obecnie ogół polski zaczyna się odnosić z nieufnością do każdego świeżego przybysza z Ameryki. Należałoby krewnych w Polsce informować, że owi „reemigranci“ nie mają nic wspólnego z Polonią, gdyż są i pozostaną jedynie agentami Moskwy.

Szczecin CENTRALA CZARNEGO HANDLU

(IC) — Port szczeciński jest centralą i największym ośrodkiem czarnego handlu w Polsce. Zjeżdżają się do portu przemysłowcy z wielu krajów europejskich. Z Niemiec przyjeżdżają na wielką skalę specjalne aparaty elektrotechniczne, lampy radiowe, wieczne pióra, wyroby gumowe, skórę, lekarstwa i części samochodowe. Wymienia się na polską słoninę, tłuszcz i spirytus. Ze Szwecji szmugluje się zegarki, wyroby skórzanego, wieczne pióra, materiały i papierosy amerykańskie. Z Belgii nadchodzą brylanty, złoto, zegarki i wieczne pióra. Głównym artykułem wymiennym na przemyt ze Szwecji i Belgii jest spirytus.

Bezpieka oficjalnie tępi przemytnictwo, aresztując winnych i zsyłając ich do obozów pracy przymusowej. Największy z takich obozów znajduje się w Mielęcinie. Między przemytnikami roi się jednak od urzędników reżimowych, milicjantów, żołnierzy, marynarzy i agentów Bezpieki, którzy robią doskonale interesy, chronieni kartą członkowską partii komunistycznej.

PRZERÓBKA MINISTERSTW NA WZÓR SOWIECKI.

(IC) — W całej Polsce daje się zauważyć objaw olbrzymiego wzrostu biurokracji państwowej, który cechuje wszystkie kraje o charakterze totalitarnym, a zwłaszcza Rosję sowiecką. Na ostatnim posiedzeniu sejmu warszawskiego powiadomiono zebranych posłów o zniesieniu ministerstwa przemysłu i handlu i wprowadzenia na jego miejsce kilku innych ministerstw, którymi będą: ministerstwo górnictwa, energetyki, przemysł ciężkiego, przemysłu lekkiego, przemysłu rolnego i spożywczego, handlu zagranicznego.

Układ powyższych ministerstw oparty jest całkowicie na wzorach sowieckich i oznacza dopasowywanie polskiej struktury administracyjnej do struktury sowieckiej. W związku z powiększeniem ministerstw powiększono również aparat urzędniczy, który coraz bardziej ciąży na każdym odcinku życia polskiego.

ILOŚĆ ZWIERZĄT DOMOWYCH W POLSCE

(IC) — Według spisu gospodarczego, przeprowadzonego z końcem czerwca 1948 roku, Polska posiadała: 2,230,700 koni, 5,747,000 bydła, 3,364,700 krów, 4,626,100 świń, 1,410,400 owiec, 734,900 kóz. Spis ten jest niekompletny i nieścisły, jak podaje samo oficjalne oświadczenie reżimu. Pochodzi to stąd, że ludność niechętnie zdradza ilość posiadanej żywego inwentarza w obawie przed dodatkowymi podatkami i ewentualną konfiskatą. Reżim oblicza, że nierogacizny jest w Polsce przynajmniej pięć i pół miliona sztuk.

Sarna e Coccinas?
ANTI SARNATEL
o último recurso =

Wiadomości krótkie

— **Ks. Kardynał Adam Sapieha** wysłał list do prezydenta Bieruta, protestując przeciw usunięciu religii ze szkół.

— **2 Księża w Polsce** zostało skazanych na śmierć za „zdradę stanu“.

— **Odbudowa Katedry św. Jana** w Warszawie, dzięki energicznemu działaniu Rady Prymasowskiej, powstałej z inicjatywy śp. ks. kardynała Hłonda oraz wspaniałej ofiarności społeczeństwa całej Polski, postępuje szybko naprzód.

— **Dwie elektrownie wodne** przybędą w tym roku: w Czochowie i w Smukale koło Torunia.

— **W Bydgoszczy** budowa nowego teatru dobiega końca. Widownia obliczona jest na 800 miejsc. Specjalna aparatura umożliwi radiowe transmisje przedstawień.

— **Kraków** otrzyma pomnik Chopina z okazji Roku Chopinowskiego. Pomnik stanie w Parku Krakowskim.

— **„Służba Polsce“**, przez którą przejść musi cała młodzież polska, jest organizacją pół-wojskową. Po zaciągu młodzież otrzymuje mundur i karabiny. W trakcie szkolenia nacisk położony jest na normalne ćwiczenia wojskowe, propagandowe wykłady w duchu komunistycznym i pracę fizyczną.

— **Stronnictwo Pracy** oprowadzone przez komunistów odbyło niedawno w Warszawie posiedzenie swej rady naczelnej. Między innymi stwierdzono, że Kościół powinien mieć swobodę działania, ale tylko w kierunku pozytywnego budowania Polski ludowej. Innymi słowy, Kościół katolicki może w Polsce istnieć, ale za cenę podporządkowania się komunistycznemu rządowi i współpracowania w sołwizacji narodu.

— **W Warszawie** toczy się przed sądem wojskowym proces przeciwko dwóm księżom i sześciu młodym chłopakom. Na ławie oskarżonych siedzą: ks. Kazimierz Fertak, proboszcz parafii Mrozy, ks. Wiktor Łubieński, proboszcz parafii Kulew oraz sześciu młodocianych członków nielegalnej grupy konspiracyjnej „Orzeł“ z Mińska Mazowieckiego.

— **Proces** ten wywołał w Polsce wstrząsające wrażenie nie tylko ze względu na zarzuty, stawiane księżom, ale również ze względu na metodę prowadzenia procesu.

— **Z przeszłości** sądowych można wywnioskować, że proces ma podwójny cel: 1. przygotowanie kampanii przeciw Kościółowi w Polsce, 2. zgromadzenie pozorowanych powodów dla masowych aresztowań wśród członków Polskiego Stronnictwa Ludowego.

— **Wszystkie zarzuty** stawiane oskarżonym księżom, są pozbawione kichkolwiek podstaw. Fakt przyznania się ks. Fertaka do wszystkich zarzutów jest dowodem wprowadzenia przez Bezpiekę nowych metod terroryzowania ludzi w więzieniu.

— **Bezpieka** przerzuciła w ostatnich dwu tygodniach wiele oddziałów policji na zachodnie tereny Polski, gdzie rozpoczęły się rozruchy głodowe. Demonstruje ludność miasteczek i studentci przeciwko trudnościom żywnościowym.

— **Największe manifestacje** były na Śląsku w zagłębiu węglowym i Poznańskim. Bezpieka aresztowała w Poznaniu kilkunastu demonstrujących studentów. Studentów poznających nieśli transparenty z napisami: „Nie mamy z czego żyć“.

— **W Katowicach** ludność wprowadziła do demonstracji dodatkowy rys, mianowicie protest przeciwko usuwaniu religii ze szkół.

— **Komuniści** w Polsce skonfiskowali historyczne archiwa Polskiej Partii Socjalistycznej oraz materiały, dotyczące historii polskiego ruchu robotniczego.

— **Warszawskie** ministerstwo Kultury i Sztuki wydało okólnik, w którym powołuje do życia muzeum marksizmu pod tytułem „Muzeum Pracy i Rozwoju Społecznego“.